

Wyrywali graniczne paliki

Pierwsza ważna data, odnotowana przez Józefa Spiczka z Upiłki, ~~Brzezińskiego~~ we wspomnieniach napisanych na apel Chojnickiego Towarzystwa Kultury, to 2 lutego 1920 roku. Ale nie data jest tu ważna lecz fakt, że tego wieczora w karczynie w ~~XXXXXX~~ ^{Borowym Młynie} ~~XXXXXX~~ odbywała się wiejska zabawa. W pewnym momencie któryś z jej uczestników, zażywający chwili relaksu na świeżym powietrzu, wpadł do karczmy z wiadomością, że pod wsią znajduje się oddział polskiego wojska. W autentycznych polskich mundurach - błękitnych "od" Hallerczyków.

Możemy sobie wyobrazić zdumienie i radość mieszkańców tej arcykaszubskiej wioski, których przodkowie mieli możliwość widzieć u siebie żołnierzy w polskich mundurach po raz ostatni w czasie kampanii napoleońskiej - marszu polskiego legionu pod dowództwem generała Sokolnickiego w 1807 roku w kierunku Słupska oraz, choć to już niepewne, w 1809 roku w trakcie przemarszu tzw. Legionu Północnego z zachodu w kierunku Chojnic ^{na Moskwę}, Księstwo Warszawskie, Królestwo Polskie - nie obejmowały swoim zasięgiem tej utraconej niegdyś przez Rzeczpospolitą ziemi.

I oto późnego lutowego wieczora Hallerczycy przynoszą mieszkańcom ~~XXXXXX~~ Borowego Młyna, Upiłki i innych okolicznych wsi wiadomość, że w tym rejonie ma być wkrótce wytyczana granica polsko-niemiecka. Wiejska zabawa przerodziła się w patriotyczne spotkanie, w którym każda ze stron przyglądała się sobie z dużym zadziwieniem i sympatią. Hallerczycy wsłuchiwali się w twardo brzmiące polskie słowa wymawiane przez ludzi od kilku stuleci żyjących w zaborze niemieckim. Borowiacy patrząc na jedenastu żołnierzy w polskich mundurach myśleli z pewnością głównie o... granicy. Gdzie ona przebiegnie?

Wieczór nie skończył się sielską sjestą. Po krótkiej naradzie postanowiono wspólnie wyruszyć do pobliskiej wsi Wierzchocina, w której stacjonował oddział niemieckiego Grenzschatzu - znienawidzonej formacji służącej do pilnowania "ładu i porządku" w kaszubskich wsiach. Okazało się, że i tu w najlepsze panowała wiejska zabawa z udziałem niemieckich stróżów ładu. ~~Przez jakiś czas~~ Mimo, iż oddział Grenzschatzu był znacznie liczniejszy, udało się go rozbroić dzięki zaskoczeniu i wydatnej pomocy mieszkańców Wierzchociny. Karcznię zamieniono na areszt. Już po trzech dniach, na polecenie zwierzchnich władz wojskowych, aresztantów zwolniono oddając im broń.

Na Gochach zapanowała atmosfera niepewności co do właściwego przebiegu linii granicznej. Szybko rozniosła się wiadomość, że po stronie niemieckiej ma zostać Wierzchocina, Brzozowo, połowa wsi Upilką, Pietrzykowo, Kiełpin, znaczne obszary państwowych i prywatnych lasów i łąk stanowiących dla miejscowej ludności pastwiska dla bydła. Oburzenie miejscowej ludności polskiej było tym większe, że w 1919 roku prasa poinformowała, iż po rozpatrzeniu licznych petycji wysyłanych na obrady w Wersalu i do stacjonujących ~~na~~ w Gdańsku doktora Józefa Wybickiego - podkomisarza do spraw polskich, utrzymującego stały kontakt z Paryżem, postanowiono dokonać istotnych korekt zwłaszcza w przebiegu granicy w północnych rejonach powiatu człuchowskiego - na Gochach.

Jak wynika z relacji uczestnika "walki o granicę na Gochach", Józefa Spiczak-Brzezińskiego, odnotowanych m.in. w książkach: "Orły i Gryfy" Jadwigi Słipińskiej i Antoniego Kiełczewskiego, a także "Ślad nieco trwalszy" Kazimierza Ostrowskiego, granica państwa miała ^{wi ec} przebiegać wzdłuż jezior, ~~Gwiazdy~~ Gwiazdy / Gwiazde / i Gwleździnie.

Krytyczny moment nastąpił 16 lutego nad jeziorem Gwiazdą. Na ten dzień zapowiedziano bowiem spotkanie w tym rejonie pełnomocników stron - polskiej i niemieckiej. Aby zadbać o jak najliczniejszą obecność miejscowej ludności w tym spotkaniu proboszcz Goncz wezwał ^{ich} ^{w kościele} z ambony w Borowym Młynie do powszechnego stawienia. Na szosie Pietrzykowo-Upiłka stały już dwa samochody załadowane kołkami granicznymi. Niezadowolenie coraz liczniejszego tłumu Kaszubów, z którego raz po raz padały ^{groźby} pod adresem niemieckiego oficera poruszającego się w pobliżu konno, zaostrzyło sytuację. Na niego zdały się groźby polskiego oficera, który po rozmowie z proboszczem Gonczem, przedstawiającym argumenty miejscowej ludności, stwierdził, że granicę wytyczy zgodnie z rozkazem władz.

- Tu jest święta ~~poliska~~ ziemia polsko... rzekł w imieniu ludności Jakub Trzeciński. Tłum odmówił wycofania się na odległość 50 metrów od linii granicznej. Żołnierze polscy oddali w powietrze kilka strzałów. Oficer ponownie podjął rozmowy z księdzem Gonczem i sześcioma delegatami ludności przedstawiającymi swoje argumenty ^{w dwojgu} ~~dotyczące zdecydowanej~~ większości Polaków zamieszkujących sporne terytorium, ~~oraz~~ ^{używających} ~~potrzeby użytkowania~~ łąk i lasów przyległych do tych wsi. Tymczasem Niemcy, nie czekając na wyniki tych pertraktacji, ~~rozpoczęli~~ rozpoczęli wbijanie palików. Reakcja ludności była natychmiastowa. Gromadnie rozpoczęto wyciągać i odrzucać wbijane kołki. Poturbowano paru niemieckich żołnierzy. Na zmianę postawy polskiego oficera wpłynęła ^{jednak dopiero} wiadomość pocztowego wysłannika ~~przybyłego nad jeziorem~~, który poinformował, że podobnie stanowczo nie dopuszcza do wytyczenia granicy ludność z okolicy Konarzyna.

Późnym wieczorem polski oficer wyjechał. Delegacja ludności pojechała do starosty nowoutworzonego w Chojnicach powiatu, Stanisława Sikorskiego, i po otrzymaniu odpowiednich pism udała się do międzynarodowej komisji granicznej urzędującej w Toruniu pod kierownictwem generała Duponta. W efekcie tych starań w maju 1920 roku na Gochy przybyli przedstawiciele międzynarodowego gremium i po rozeznaniu faktycznego stanu uznali ^{Kaszubów} żądania za słuszne. W rejonie Borowego Młyna do Polski przyłączono wsie Wierzchocina, Brzozowo i trzy leśnictwa, w rejonie Konarzyn - Żychce, Ciecholewy oraz połączenie lasów po zachodniej i wschodniej stronie szosy Chojnice-Bytów. Jak mawiano później, A granica polsko-niemiecka, dzięki zdecydowaniu miejscowej ludności, została "odepchnięta" o ponad 10 kilometrów na zachód. Ale na odzyskanie całości piastowskiego pomorza trzeba było poczekać jeszcze 25 lat i przeżyć kolejną wojnę, stanowiącą tym razem największe zagrożenie ze strony hitleryzmu dla istnienia państwowości polskiej i Polaków.

Zdarzenia sprzed 65 lat przypomniano 15 stycznia br. na ogólnowiejskim zebraniu społeczności Borowego Młyna. Decyzją Rady Sołeckiej, której przewodniczy ^{Faj} sołtyska z tej wsi Stefania Friede, utworzono w Borowym Młynie "Obywatelski Komitet Obchodów 65 rocznicy powrotu do Macierzy". Przewodniczącym Komitetu wybrano rolnika Władysława ^{Gaizdka -} ~~Lipińskiego~~ ^{Lipińskiego}. Zebrani podjęli przygotowania do ufundowania tablicy upamiętniającej zdarzenia z walki o granicę na Gochach przed 65 laty. Tablica ma być odsłonięta 9 maja br - w Dniu Zwycięstwa - na frontonie miejscowej szkoły. Maj 1920 i maj 1945 - to miesiące dla tutejszej społeczności symbolizujące odzyskiwanie wolności. Mieszkańcy Borowego Młyna postanowili ponadto odbudować pomniczek-kapliczkę Sw. Jana Nepomucena - patrona zgody na Kaszubach,

zburzony na polecenie władz okupacyjnych w czasie minionej wojny. Takie kapliczki, obiekty zabytkowe, stoją do dziś w większości kaszubskich wsi.

wrzesień 1985

Jerzy Dąbrowa

73.

Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia figurki Jana Nepomucena i tablicy pamiątkowej odbyła się we wrześniu tego roku. Trafił na nie ocalony przez dzieci chłubiński, ks. dr biskup Marian Trząskucki.

"... Fakt z prądnici, która jest chlubą naszego narodu, powinna być upamiętniana. Złożony hołd tym, którzy tak wspaniale zasłużyli o polskości i tradycji tej ziemi. Równocześnie utwierdźmy się w świadomości, że tym samym wartościom, które ta tablica symbolizuje, wiernie będziemy służyć..." stwierdził ks. biskup Marian Trząskucki.

"... Odbudowaliśmy ten pomnik, który w latach hitlerowskiej okupacji został zniszczony tak, jak i nasza cała Ojczyzna. Śś. Jan Nepomucen był i jest dla nas, Kaszubów, uosobieniem zgody, który patronuje. Tej samej zgody, która nam Polkom, jest dzisiaj tak potrzebna..."

wrzesień 1985